Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 354. **Kraków, czwartek 8 sierpnia 1907 r.** **Rok XV.**

Bułgarya i Porta.

SOFJA, w sierpniu.

Wulkan macedoński wciąż daje znać o sobie nieustaunem wrzeniem, a ostatnio chciał znowu przypomnieć się Europie ina drodze pokojowej, bo za pośrednictwem konferencyi hagskiej. Mianowicie przedstawiciele wychodźtwa macedońsko-odryńskiego wysłali memoryał na ręce Nelidowa, przewodniczącego tej konferencyi i reprezentanta Rosyi, „opiekunki" Bułgarów. Podpisani żądają dla Macedoni i wilajetu adryanopolskiego zastosowania 23 artykułu traktatu berlińskiego, uznając reformy muerzstegskie za paljatywne i niedostateczne. Memoryał, dość blado napisany tak w treści jak w układzie, pod nosi skargi na ucisk narodowości bułgarskiej i dążność wytępienia jej ze strony czet serbskich i greckich oraz ze strony rządu tureckiego.

Naturalnie z góry można było przewidzieć, że memorjał ten nie może być wzięty pod obrady konferencyi. Bo czyż można przypuścić, aby przedstawiciel Rosyi zaryzykował przedłożyć konferencyi akt, w którym taki jest ustęp, wymierzony przeciw mocarstwu, mającemu tam swego przedstawiciela:

„Zauważcie dobrze, są słowa memorjału, zwrócone pod adresem członków konferencyi, że czety serbskie i greckie buszują w tych nieszczęsnych krainach dla tego jedynie, aby ogniem i mieczem oderwać bułgarów od egzarchatu (bułgarskiego) a nawrócić do patryarchatu (greckiego w Carogrodzie), zamiast wspólnie walczyć przeciw tyranii tureckiej, choćby i nie była grecką lub serbską masa ludności w owych stronach. Nie napróżno rząd turecki, na hańbę własnej godności państwowej, udaje, że nie jest w stanie powstrzymania tych czet"...

Ale w razie przedstawienia takiego aktu na porządek dzienny, delegat turecki (nie mówiąc o serbskim i greckim) mógłby śmiało zawołać z konieczności:

— Hola, mości panie, obrońco uciśnionych! A co wy robicie u siebie w domu, w Rosyi? Medice, cura te ipsum.

Żaden przecież delegat rosyjski nie może być tak głupim, aby ryzykować i narażać się na ewentualność podobnej odpowiedzi.

Wogóle adres dla memoryału niefortunnie wybrano. Wygląda to tak, jak gdyby np. Polacy dla podniesienia swoich przed konferencyą skarg na Prusy chcieli prosić i upoważnić delegata rosyjskiego albo na Rosyę delegata pruskiego...

Dalszy ustęp memoryału brzmi:

„Jakby na urąganie wielkim zasadom ludzkości, rządy wielkich mocarstw europejskich które podpisały traktat berliński i które począwszy od lat trzech wprowadzają muerzstegskie reformy paliatywne, widocznie nie pragną spokoju, prawdy i postępu w Macedonii i wilajecie odryńskim i gwoli tego nie przedsiębiorą środków do położenia tamy okrucieństwom, dokonywanym tamże na Bułgarach; gwoli tego nie zastosowują względem nich praw, przewidzianych w traktacie berlińskim, mimo, iż właśnie trzydzieści lat upłynęło od chwili, w której one same go ułożyły i podpisały, mimo, iż takie bez końca odraczanie zastosowania przeczy kardynalnym zasadom prawa międzynarodowego".

Nie jestże to brakiem wszelkiego zmysłu nietylko politycznego, ale najzwyklejszej codziennej chłopskiej logiki, domagać się lub prosić kogoś o co i jednocześnie besztać go i psy wieszać na nim!?

Ale memoryał nie ogranicza się na tem, lecz grozi:

„Z tego powodu, mówi bezpośrednio po powyższym ustępie, naród bułgarski wogóle doprowadzony jest do rozpaczy, a rozpacz jest złym doradzcą".

Trudno znaleźć człowieka jako tako wykształconego i rozważnego, który pisząc podobny memoryał, mógłby się na chwilę łudzić możnością osiągnięcia bodaj minimalnego sukcesu dla takiego elaboratu od tych, do których jest adresowany. I zdaje się, że sami autorowie w to nie wierzyli.

Ale inaczej na elaborat podobny zapatrywać się możemy, gdy go uważać zechcemy za manifestacyę uczuć bułgarskich, za odezwanie się do opinii publicznej w Europie. A w takim razie należało nieprzykrywać go adresem konferencyi hagskiej, lecz wprost wystosować do ludów Europy, bądź jako artykuł dziennikarski, bądź jako elaborat pod adresem jakiejkolwiek korporacyi życzliwej, np. choćby angielskiego komitetu macedońskiego w Londynie. Że autorowie memoryału sami nie wierzyli w to, aby go przynajmniej odczytano lub bodaj zarejestrowano na posiedzeniach konferencyi, lecz że tu chodziło tylko o demonstracyę i zwrócenie powszechnej uwagi na groźbę zawartą w tymże memoryale, wskazuje pojawiająca się jednocześnie wiadomość, podana w dzienniku „Piccolo", a stwierdzająca dawniejszą wieść, że bułgarski komitet macedoński przygotowywał ogólny zamach na wszystkie konsulaty europejskie w Sołuniu. Dotąd zagrożeni śmiercią tylko konsulowie serbski i grecki. Komitet takim sensacyjnym środkiem, oowiada komunikat, zamierzał wywołać powszechną interwencyę mocarstw w Macedonii.

Jednocześnie ruch oddziałów zbrojnych w Macedonii wzmaga się, i możemy się spodziewać nie lada awantur, tembardziej, że stosunki dyplomatyczne między księstwem a Wysoką Portą nie na najlepszej są drodze, ciągle powstają powody do naprężenia. Podług klauzul traktatu berlińskiego nie wolno bułgarom w księstwie ruszać meczetów i tureckich instytucyi wakufowych (dobroczynnych) bez wiedzy i pozwolenia sułtana, jako zwierzchniego ich opiekuna. Tymczasem rząd turecki wciąż się skarży na to, że bułgarzy niszczą po miastach meczety, bądź paląc je, bądź rozwalając, bądź konfiskując i obracając je na własne cele świeckie (jak w Zofji jeden meczet, na więzienie, a drugi na muzeum), lub np. cmentarze muzułmańskie (w Płowdiwie i Warnie) po usunięciu grobowców zamieniono na ogrody i promenady. Podniósł to wszystko ministrowi spraw zagranicznych, dr. Stanczewowi, tutejszy komisarz turecki przy wizycie, którą złożył ministrowi w sprawie zamiaru skasowania trzeciego meczetu tutejszego, t. zw. głównej dżamii. Przy meczecie tym, pięknym architektonicznie, istnieją stare łaźnie tureckie nad słynnemi tu i obfitemi źródłami termowemi (40 stopni ciepłoty) z których częścicwy dochód należy do wakufów. Otóż rząd buduje tu wspaniały, za trzy miliony franków gmach łazienny i hotelowy, mający zastąpić starą łaźnię turecką i uczynić wygodną ponętę dla turystów europejskich. Dla okazałości i widoku pragnie rozszerzyć przylegający plac, co uczynić chciałby przez usunięcie dżamii. Przyszło z tego powodu do ostrej wymiany słów między obu tymi panami.

— Zapytaj pan, mówił komisarz, pierwszego lepszego artystę lub architekta europejskiego, a on powie, że w każdem mieście europejskiem chlubionoby się tak pięknym gmachem jak dżamia tutejsza, i urząd konserwatorski starałby się go uchronić na zawsze od upadku i zagłady, a tu ludzie, chcący uchodzić za cywilizowanych, pragną uprzedzić ząb czasu i jak wandalowie zburzyć go pod marnym pozorem, że im miejsca potrzeba. Czemuż to więc nie burzycie własnej cerkwi, którą postawiliście pośrodku samego placu św. Krala? Czemu zwłaszcza daliście oto niedawno koncesyę na zbudowanie wielkiej synagogi żydowskiej naprzeciw naszego meczetu, który natomiast zburzyć chcecie? Czy może dla tego, że żydzi grubo oblepili banknotami referentów koncesyi?

— Zastrzegam się ekscelencyo, odparł minister bułgarski, przeciw tego rodzaju posądzaniom, uwłaczającym i nam i mówiącemu, a filipikę na nasze barbarzyństwo uważaćbym musiał za spóźnioną wobec historyi, która tyle razy zarejestrowała konfiskatę świątyń chrześcijańskich przez rządy muzułmańskie.

— Prawda, odpowiedział komisarz, i rząd turecki konfiskował nieraz katolickie kościoły i cerkwie prawosławne w zdobytych przez się krajach, ale nigdy ich nie profanowaliśmy burzeniem lub zamienianiem na więzienia lub muzea, lecz zamieniając na meczety, poświęcaliśmy je tak samo służbie i chwale bożej, jak były przed tem. Toć i rząd najwyższego kalifa z mniejszą goryczą patrzyłby na podobną wymianę u was. Ekscelencya w zamian za zburzenie dżamii proponujesz nam zbudowanie nowego meczetu w odludnej żydowskiej dzielnicy „Uecz-bunaru". Ja na to w imieniu sułtana zgodzę się wówczas tylko, gdy jednocześnie zburzycie cerkiew prawosławną na placu św. Krala i bożnicę żydowską na placu dżamii; wówczas zachowają się przynajmniej pozory sprawiedliwości.

Dr. Stanczew został dość zręcznie ugodzony w piętę achilesową, a nie miał możności odwzajemnienia się. Prawdą jest to, co mówił komisarz turecki: gmachów chrześciańskich nie burzyli Turcy, zostawiając je Ałłahowi, ale ileż to tysięcy chrześcian żywych mordowano na cześć rzekomo tego Ałłaha muzułmańskiego! Również prawdą pozostanie, że niema narodu bardziej tolerancyjnego pod względem religijnym nad Bułgarów. Wszystkie ich spory z Grekami i Turkami noszą wybitny charakter polityczny, niepotrzebnie i bez własnego ich przekonania pokostowany kościelnością i szowinizmem. I to jest ich strona słaba, którą najbardziej sami sobie szkodzą wobec świata.

Zjazd w Swinemuende.

Od jednego z Polaków bawiących nad morzem bałtyckiem, otrzymujemy kilka szczegółów o zjeździe w Swinemuende.

Na wiadomość o przyjeździe cara i wielkim przeglądzie floty niemieckiej, pisze nasz korespondent, we wszystkich miastach i osadach kąpielowych bliżej Swinemuende położonych, urządzono specyalne wycieczki morzem i lądem do tej miejscowości. Pojechałem parostatkiem, który nas dowiózł do brzegu o 10 przedpołudniem 4 bm. Samo Swinemuende nie przedstawia nic szczególnego i jest podobne do wszystkich nadbałtyckich osad kąpielowych. Brzeg prosty i płaski, z wyjątkiem niewielkiego wzgórza u stóp którego leżała ongi na pół legendarna słowiańska Wineta... Dziś, niema tu ani śladu Słowian. Ogniem i mieczem wytępili Niemcy Wendow, a dzisiejszy Pomorzanie to najwierniejsze filary monarchii pruskiej i hakatyzmu. Przy wyborach do parlamentu, przechodzą w okręgach pomorskich wyłącznie ultrakonserwatyści, gotowi do uchwalenia wszelkich ustaw antypolskich...

W obliczu tego prasłowiańskiego wybrzeża, zawierają obecnie dwaj monarchowie Niemiec i Rosyi przymierze, którego ostrze zwraca się przeciwko Polakom...

Ale ten zjazd monarszy odbywa się bardzo dyskretnie i zdala od ciekawych spojrzeń tłumu. Jachty cesarskie „Hohenzollern" i „Standard" są ściśle zamknięte, prawie zwartą linją torpedowców i pancerników, i w obręb tego żelaznego koła nikt nie może się przedostać bez specjalnego pozwolenia, którego nikomu nie udzielono. Jaki strach przed zamachem panuje tutaj, tego dowodzi obecność naczelnika rosyjskiej tajnej zagranicznej policyi, który zwykle rezyduje w Paryżu, i całej rzeszy tajnych policyantów, wyglądających po większej części na niebezpiecznych rzezimieszków. To też podobno policya pruska ma z nimi dużo kłopotu...

W ogóle publiczność szeroka nic widziała zjazdu wcale. Tylko pierwszego dnia dopuszczono do jachtu mały stateczek parowy z konsulem rosyjskim, i trzema dziennikarzami: niemieckim, włoskim i francuskim. Ci trzej widzieli z pewnej odległości pierwszą wizytę Wilhelma na pokładzie „Standarta" i rewizytę Mikołaja. Ten ostatni, napotkawszy obcy statek z nieznanymi ludźmi, przeżegnał się według wschodniego obrządku trzykrotnie. Ma być mizerny i postarzały, gdy tymczasem Wilhelm wygląda wybornie i okazuje ostentacyjnie doskonały humor.

Publiczności pozwolono tylko oglądać flotę niemiecką i codziennie małe parostatki napełnione ciekawymi krążą obok olbrzymów morskich zebranych tutaj na małej stosunkowo przestrzeni

Odbyłem taki spacer w licznem niemieckiem towarzystwie buergerów z różnych miast pruskich, bardzo lojalnych i hałaśliwie patryotycznych. Gdy przejeżdżaliśmy około pancernika „Deutschland", którym komenderuje ks. Henryk pruski, wrzaskom Hoch! nie było końca. Marynarze odpowiadali pochylaniem flag. Książe nie pokazywał się, podobno był na „Hohenzollernie". Okręty niemieckie robią wrażenie mocnych i czystych statków; ich wartość militarną ocenić mogą oczywiście tylko specyaliści.

Śmiesznie natomiast przedstawia się eskadra rosyjska towarzysząca carowi, złożona co prawda z małych statków t. zw. kontrtorpedowców. Niemcy wyrażają się o nich bardzo sceptycznie. Jeden z rosyjskich statków zdążył już na wet tutaj osiąść, na mieliźnie! Intendentura rosyjska zapomniała o prowiancie dla załog, i konsul rosyjski na gwałt skupował mąkę i mięso dla zgłodniałych majtków. A jednak, mimo straszne go pogromu pod Cuszimą, zjazd w Swinemuende ma podobno na celu między innymi uzyskanie pożyczki na odbudowanie floty rosyjskiej...

Tak przynajmniej mówią i piszą tutejsi Niemcy, — którzy już z góry cieszą się nadzieją grubych zarobków. Prawdopodobnie bowiem, prawie cała flota rosyjska będzie się budować na niemieckich warsztatach, — a w ten sposób pożyczka niemiecka wróci odrazu do kraju...

O czem radzili obaj monarchowie, — tego oczywiście nikt na pewne nie wie, z wyjątkiem chyba Buelowa i Izwolskiego. Że kwestya polska była przedewszystkiem poruszoną o tem nikt nie wątpi; jednocześnie zaś, grzebano aljann rosyjsko-francuski, ku największej radości zjednoczonych Niemiec.

Główną część zjazdu zajęły zabawy, przyjęcia, regaty i... nabożeństwa. Na „Hohenzollern" odprawiono uroczyste modły. Na „Hohenzollern" pontyfikował Wilhelm II. jako głowa kościoła protestanckiego, — i wygłosił budujące kazanie, które ogromnie rozrzewniło cara. Na „Standarcie" mszę prawosławną odprawił kapelan okrętowy, a asystowali Wilhelm i jego orszak, przysłuchując się ciekawie śpiewom cerkiewnym.

Na pokład dopuszczono jednego fotografa... Francuza, — który poczynił różne ciekawe zdjęcia, na życzenia cesarza niemieckiego. Jak wiadomo, Wilhelm II. bardzo lubi, aby go uwieczniano w pismach ilustrowanych, — natomiast car boi się przesądnie fotografii.

Z innych anegdot, opowiadają jeszcze, że Wilhelm II. dostrzegł raz z „Hohenzollerna", że żołnierze rozstawieni na wybrzeżu, nie mają spodni w butach, co jest podobno przepisane regulaminem, — i wydał przez tubę rozkaz naprawienia tego błędu, — co wywołało wielką konsternacyę wśród oficerów.

Rewja floty odbyła się wspaniale, o ile można ją było obserwować, gdyż na dłuższą chwilę wszystkie kręty zniknęły na horyzoncie. Iluminacya statków była rzeczywiście ładna i malownicza. Tysiączne światła rysowały na ciemnem tle nieba linie masztów i burt okrętowych, i odbijające się w wodzie wywoływały efekt rzeczywisty....

Odjechałem z Swinemuende z uczuciem dziwnie przykrem. Cała ta ceremonja była w gruncie rzeczy wielkiem upokorzeniem Rosyi przez Niemcy, i tryumfalnem zadokumentowaniem niemieckiej przewagi. Było w tem także wskrzeszenie najsmutniejszych tradycyi rosyjskich, — kiedy „rady" a nawet polecenia z Berlina, decydowały o całej polityce rosyjskiej.

I tak będzie zawsze, dopóki ustrój Rosyi nie przestanie być biurokratyczno-despotycznym, a niemiecka dworska klika nie przestanie wywierać decydującego wpływu na cara i jego rządy...

Z zaboru pruskiego.

PRZECIW NIEMIECKIEJ NAUCE RELIGJI. PROTEST

Na wiecu „Straży" w Szamotułach uchwalono, między innemi, wnieść protest przeciw udzielaniu nauki religji dzieciom polskim w języku nieojczystym do ministra oświaty p. dra Hollego.

Protest ten, jak donosi „Dziennik Kujawski", brzmi, jak następuje:

„Niejednokrotnie zawezwały nas władze, abyśmy cofnęli nasz zakaz dany dzieciom, iżby w nauce religii niemieckiej na stawiane im pytania nie odpowiadały i pacierza po niemiecku mówić nie chciały. Na to odpowiadamy, jak następuje:

Jak dotąd, tak i nadal trzymamy się ściśle nakazu ks. Arcypasterza, wypowiedzianego w

Bracia Karamazow.

126) (ciąg dalszy.)

Takie były uczucia jego w tej chwili.

„Usunąć się z drogi i nie zakłócać nikomu szczęścia". — Postanowienie to powziął odrazu gdy tylko Fenia oznajmiła mu powrót pierwszego kochanka Gruszy, jedynego który miał do niej prawo. — Mimo to wszystko na dnie tych uczuć i postanowień, tkwił bezbrzeżny głęboki smutek, przechodzący w rozpacz. Była chwila, gdy chciał zatrzymać Andrzeja, wyskoczyć z telegi, aby przyłożywszy sobie do skroni nabity pistolet, skończyć już raz z tem wszystkiem, od razu, nie doczekawszy świtu. Ale myśl ta przemknęła mu tylko jak iskra, a trójka leciała tymczasem jak wicher, pożerając przestrzeń. W miarę zbliżania się do celu, powracała znów, myśl o niej, o tej kobiecie która mu była fatalnem wcieleniem losu i przeznaczenia; i czuł tylko jedno że pragnie zobaczyć jeszcze, choćby raz tylko jeden choćby zdaleka. — „Ona tam z nim myślał, z tym swoim pierwszym, jakże tam z nią? to jeszcze muszę zobaczyć". — I nigdy jeszcze nie budziły się w nim tak tkliwe miękkie uczucia, będące dla niego samego niespodzianką. — „I zginę"! zawołał mimowoli nie panując już nad myślą swoją.

Lecieli tak już prawie godzinę. — Mitia milczał, ja i Andrzej mimo że był chłop rozmowny, nie odzywał się ani słowa, poganiając swoją trójkę. — Naraz Mitia zawołał z nagłym niepokojem.

— Andrzej a co będzie jeżeli już śpią.

Przyszło to mu nagle do głowy, a dotąd ani pomyślał o tem.

— A pewnie, że musieli się już pokłaść odparł Andzej.

Mitia zachmurzył się zły. — I cóż będzie w samej rzeczy jeśli on przyjedzie miotany takiemi uczuciami, a oni tam — śpią. —

Ona śpi — i może już. — Niedobra złość zakipiała mu w sercu.

— Popędzaj Andrzej! a żywo! krzyknął wychodząc prawie z siebie. —

— A może się jeszcze nie pokładli, odezwał się po chwili namysłu chłopak — Tymofiej mówił że się tam dużo państwa zebrało.

— Gdzie — na stacyi pocztowej.

— Nie na stacyi, a w zajezdnym domu u Piastanowa.

Jakto? więc dużo tam jest ludzi! i któż taki? Pytał Mitia zatrwożony niespodziewaną wiadomością.

— Mówił Tymofiej, że jest tam dwóch panów z miasta, tutejszych niby — i dwóch tamtędy przyjezdnych z daleka, a może i kto jeszcze. W karty zaczęli grać, to może jeszcze i nie śpią.

— W karty mówisz?

— Dopiero jedenasta godzina, więc może jeszcze nie śpią. —

— Jedź że Andrzej! prędzej — popędzaj konie! wołał Mitia. —

— Proszę wielmożnego pana, przemówił nagle Andrzej, tylko nie chciałbym was rozgniewać, ale widzicie — —

— Cóż takiego?

— Tam dopiero co Eudokija Makarówna do nóg wam padała i prosiła za swoją panią i za kimś jeszcze — żeby ich niby nie gubić, a ja za przeproszeniem wielmożnego pana, wiozę was tutaj, to i sumienie się odezwało tak jakoś głupio niby powiedzieć ale boję się czy tam Boże uchowaj, co złego.

Mitia skoczył z siedzenia i chwycił go za ramiona.

— Słuchaj ty! Furman jesteś! co! powozić umiesz?.

— Umiem.

— Widzisz to ty rozumiesz co to znaczy usunąć się z drogi, dać komu wolny przejazd. Tego właściwie jadę. — Nie bój się nikogo, mordować nie będę, grzech ludzi mordować, nie wolno nikomu życia psuć — a jeżeliś je sam sobie zepsuł, to się sam ukarać musisz, a jeżeli komu życie zgubiłeś, kary i tak nie ujdziesz. Wszystko to wyrwało się z ust Miti i jednym tchem, prawie mimo jego woli. Andrzej choć trochę zdziwiony, takiem zachowaniem się wiezionego pana podtrzymując je go rozmowę odpowiedział.

— Prawdę mówicie Dymitrze Fedorowiczu grzech człowieka mordować, jak i wszelkie inne stworzenia. — Ot choćby i konie, bywa taki co je okrutnie morduje i biczem gna choć bydlę, siły już nijakiej niema, a przecie gna je i gna prosto przed siebie.

— Aż się do piekła zagna, przerwał mu nagle Dymitr, chwytając go znów za ramiona — Słuchaj Andrzej, ty prosta duszo! powiedz,

orędziu z dnia 8 października 1906 roku. Pismo to odczytano we wszystkich kościołach katolickich archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Obowiązują nas zasady Kościoła katolickiego: że nauka religji udzielaną być może tylko w ojczystym dzieci języku, jeżeli prowadzić ma umysł dziecka do prawdziwego poznania Boga, do miłości ku Niemu, zagrzewać i silne moralne podstawy dla całego życia jego wytwarzać.

Pokazaliśmy w ubiegłych chwilach, że w sprawie tej dla zbawienia dusz naszych dzieci tak nadzwyczajnie ważnej, decydującej i świętej każdego czasu gotowiśmy ponieść największe ofiary.

Jednakże wobec potężnego państwa, które, go wszelkie środki przeciwko nam doprowadzić mogą do ekonomicznej ruiny całych rodzin, całych gmin nawet, wobec takich środków siły jesteśmy bezbronni i jedynie takiemu postępowaniu ustępując, zmuszeni jesteśmy oporu naszego przeciwko władzom szkolnym w sprawie nauki religji w języku niemieckim zaniechać. Nad mieniamy jednakże, że tem samem żadną miarą na taki rodzaj udzielania religji się nie godzimy i że jedynie ustępujemy pod przymusem, że taka nauka sprzeciwia się naszym przekonaniom religijnym i naszym sumieniom, i że z tego powodu przeciw udzielaniu nauki religji w języku niemieckim i przeciwko sposobom, w jakich tę naukę się przeprowadza, uroczyście i energicznie protestujemy przed całym światem.

W końcu zwracamy się do Waszej Ekscelencyi, jako nowego ministra oświecenia, abyś, naprawiając błędy swego poprzednika, które dusze dzieci naszych na szkodę i niewiarę wydają, w szkołach naszych polską naukę prawdziwej wiary św. i pacierz polski znów przywrócić nam zechciał."

Wątpić nalezy, dodał po odczytaniu protestu sekretarz Straży, p. dr. Tad. Jaworski, aby ten protest w dzisiejszych tak pełnych buty i zaciekłości czasach odniósł jaki wynik pomyślny; jednakże będzie on żywym objawem naszego prawdziwego usposobienia, jako miezawisłych obywateli państwa konstytucyjnego w Prusach.

STREJK GÓRNIKÓW.

Na Górnym Śląsku, jak doniosły telegramy, wybuchł w ubiegły piątek strejk górników w Królewskiej Hucie i w fiskalnej kopalni w Zabrzu. Strejkuje ogółem do 10000 polskich robotników. Strejk ten wybuchł bez żadnego przygotowania, a wywołał go wyzysk i nieludzkie obchodzenie się z robotnikami niemieckich właścicieli i zarządców kopalń. Górnicy już od dłuższego czasu zwracali się do zarządu o podwyższenie płacy i uregulowanie godzin pracy, wszystkie te jednak prośby pozostawały bez skutku, pomimo, iż słuszność żądań górników jest oczywistą. Większe podatki w Królewskiej Hucie, które powstały wskutek gospodarki miejskiej, spowodowały taką drożyznę, że górnicy wobec istniejących płac nie mogą się utrzymać, zaś do kopalń jednak, które podniosły cenę węgla i stąd ciągną nowe miljonowe zyski, o podwyższe niu płacy nie chcą nawet słyszeć. To też było przyczyną, że strejk bez żadnej agitacyi wybuchł z żywiołową siłą.

Na drugi dzień po wybuchu strejku odbyły się na inspekcyi górniczej narady mężów zaufania z dyrektorem fiskalnych kopalń górnośląskich Wigertem, ale bez skutku. Zarząd kopalni odmówił kategorycznie wszystkim żądaniom robotników. Na dalszej następnej naradzie chrześciańskiego związku górniczego postanowiono trwać w dalszym ciągu przy strejku.

Zarządy kopalń, chcąc przełamać opór robotników, uciekają się nawet do prowokacyi. Gdy strejkujący robotnicy, którzy zachowują się zupełnie spokojnie, zgromadzą się przed szybami, wzywają natychmiast bez żadnego powodu interwencyi policyi, co było już przyczyną nawet krwawych zajść. Tak przed szybem Kruga w Król. Hucie policja zaatakowała spokojnie stojący tłum górników i wielu z nich poraniła szablami.

Pruscy stróże „prawa i porządku" coraz gorliwiej zaczynają naśladować... kozaków.

PRUSCY „PEDAGODZY" W ROLI AJENTÓW POLICYJNYCH.

„Koeln. Volkszeitung" podaje następujące „sprawozdanie" pewnego nauczyciela, urzędującego w jednej z miejscowości powiatu szubińskiego. Sprawozdanie to nosi datę 3 grudnia 1906 r., pisane jest więc w czasie, kiedy strejk szkolny był najsilniejszy. Brzmi on w tłomaczeniu:

I kl.	32 ucz.	z tych nieposłusznych	32 ucz.
II „	54 „	„ „	54 „
III „	80 „	„ „	78 „
Suma:	166 ucz.	z tych niepołusznych	164 ucz.

Uwaga:

Wczoraj miała mieć znowu miejsce scena wycia (!) w kościele. Ks. wikary miał znowu raz dobry dzień. Opisywał jak Arcybiskup tylko ze zgryzoty umarł i że teraz na nich, księży, przychodzi kolej; niedługo zostaną im odebrane kościoły; nauki przygotowawczej do spowiedzi nie wolno teraz wcale udzielać, ale oni, księża, raczej pozwolą się zamknąć w więzieniu i chcą umrzeć, nim od religji odstąpią; lud ma tylko być wytrwałym i ma dzieci w domu tylko wciąż i zawsze uczyć świętej religii po polsku i tych małych uświadamiać; Bóg ich nie opuści itd. Tak opowiadała moja służąca mojej żonie także, że ludzie palcami ją wskazują i powiadają, że jest hańbą, że katolicka dziewczyna u Niemca nauczyciela służy. Ze wszech stron od mawiają dziewczynę, tak że już całkiem jest smutna i prawdopodobnie pewnego pięknego poranku odejdzie.

Z pewnością ksiądz wczoraj w kościele jeszcze więcej powiedział, co jednak moja dziewczyna na zamilcza. Również nie zeznałaby ona czegokolwiek, gdyby ją wypytywano.

Może jednak byłoby raz możliwem księdza wikaryusza przyłapać, (!) jeżeliby Niemiec umiejący po polsku częściej na jego kazania chodził".

Nie ulega wątpliwości, że podobne sprawozdania przesyłają swej władzy i inni „pedagodzy" pruscy, którzy jak się okazuje, pełnią w „państwie bojaźni Bożej" rolę ajentów policyjnych! Taką jest ta pedagogika pruska, oparta na kiju i nikczemnych donosach!

Pekin-Paryż.

Ks. Borghese dobiega kresu podróży. Wczoraj opuścił już Berlin, gdzie przybył w poniedziałek. W stolicy Prus zgotowano mu gorące przyjęcie. Całą długość bulwarów pod Lipami, którędy miał przejechać ks. Borghese zapełnił tłum ciekawych, a szczególnie licznie zebrała się publiczność przed hotelem „Bristol", gdzie stanął śmiały automobilista.

Z drogi, jaką odbyła „Itala" do Berlina, pisma niemieckie podają następujące wiadomości.

Po wyjeździe z Kowna, „Itale" spotkał wypadek, który opóźnił przyjazd jej do Wierzbołowa. Oto dwukrotnie pękły na kołach obręcze gumowe. Prócz tego podróżnych spotkała silna burza. Ks. Borghese zabrał części zapasowe w Ejtkunach. Od Wierzbołowa eskortowali księcia przedstawiciele automobilistów z Królewca, a później i automobiliści berlińscy.

Przed Berlinem w Muenchenbergu spotkali „Italę" przedstawiciele klubów niemieckich, a nadto automobil z przedstawicielami prasy włoskiej w Berlinie, a mianowicie pp. G. Cabasino z „Giornale d'Italia", dr. Federico Ferrero z „Corriere della Sera" z p. Wichmanem z „Tribuny". W Muenchenbergu nastąpiło nowe drobne uszkodzenie maszyny, które jednak nie opóźniło wyjazdu do Berlina.

Z Warszawy na spotkanie ks. Borghese, jak zaznaczyliśmy w poprzednim artykule, wyjechali na samochodzie, korespondent „Kur. Warszawskiego", p. Bartkiewicz, i właściciel firmy automobilowej p. Trylski, którzy powitali księcia w Kownie, a następnie towarzyszyli mu do granicy rosyjskiej. Tę wycieczkę i spotkanie ze zwycięzcą światowego wyścigu, p. Bartkiewicz opisuje na szpaltach „Kur. Warsz." w barwnym feljetonie, z którego wyjmujemy ciekawsze ustępy.

Dawny gród Witoldowy jeszcze śpi w ciszy, gdy jedziemy Moskiewskim Prospektem, ale syrena, niby trąba z Jerycho budzi ulicę. Uchylają się okna, skrzypią bramy, a po godzinie wie już całe miasto, że przyjechał ks. Borghese.

Ale który? — szwajcar hotelowy się troska, aż w końcu zbliża się do mnie i pyta półszeptem:

— Który, proszę pana, jest sam książę Borgeza?

Wskazuję mu na p. Ludwika Trylskiego.

— Jaśnie oświecony panie numereczek gotów... — już przed nim się skłonił.

— Dawaj herbaty, i co do jedzenia.

---

pójdzie Dymitr Karamazow do piekła, czy nie pójdzie? — Tak sądzisz, tak, po waszemu?

— Nie wiem tego, to już od was zależy, Dymitrze Fedorowiczu. — Bo to proszę wielmożnego pana powiadają u nas tak. „Skoro syn Boży na krzyżu rozpięty, Bogu ducha oddał, to prosto z krzyża zstąpił do piekieł i oswobodził stamtąd wszystkich grzeszników. — I powstał wielki lament w piekle, bo się szatany troszczyły, że nikt już więcej do nich nie przyjdzie i piekło będzie całkiem puste. — Wtedy syn Boży rzekł. — Nie lamentujcie dyabły, bo przyjdzie ich tu do was jeszcze wielu. — Wszyscy panowie i rządcowie, a najbardziej sędzie i bogacze, tylu ich będzie że się prawie w piekle nie zmieszczą. — I tak będzie po wieki wieków, aż znów do was zstąpię". Takie im słowo powiedział.

— Podanie ludowe — wspaniała legenda. — A ściągnij no lewą!

— Tak widzi pan! jak już komu piekło sądzone to się i tam dostanie, mówił dalej Andrzej, ściągając lewą. — Ale my tu was Dymitrze Fedorowiczu mamy jak niby za małe dziecko. — Choć się nieraz i pogniewacie, ale przecie pan Bóg daruje wam pewno, za to że serce macie proste, jak mała dziecina.

— A ty Andrzeju! darujesz mnie?

— Cóżbym miał panu darowywać? Niceście mi złego nie zrobili.

— Ale za innych, za wszystkich. Ty jeden za wszystkich. — Ot tu zaraz, na gościńcu. — Darujesz? — Mów duszo prosta!

— Och! panie wielmożny! Straszno dopprawdy was wieść. — Taka dziwna mowa wasza. Ale Mitia słów tych nie słyszał — i dziko nieprzytomnie modlić się zaczął półszeptem.

— Panie Boże mój! przyjmij mnie, mimo bezprawia moje i nie sądź mnie o Panie! Nie sądź bom już sam siebie zasądził. Nie sądź bo kocham Cię o Panie, i kochać Cię będę z głębi piekieł i tak po wieki wieków. Tylko daj mi jeszcze kochać tu na ziemi, godzin parę tylko, do świtu. Bo wiesz sam że kochać ją muszę i nie mogę jej nie kochać. Powiem jej tylko! Miałaś prawo odtrącić mnie, bądź szczęśliwa i zapomnij o tym który był twoją ofiarą, nie troszcz się o niego i nic sobie nie wyrzucaj.

— Mokroje! zawołał Andrzej, ukazując przed siebie biczem.

(Dokończenie nastąpi.)

Paweł Grossberger.

Historya jednej sukni.

— No, i jakże tu nie uważać ich za warjatki?! Warjatki, i nic więcej. Są one parodją tylko normalnego człowieka! A te suknie! To poprostu żarty z hygjeny i poczucia estetyki!

Spokojny zazwyczaj mąż mój, siedząc naprzeciwko mnie w swoim bujającym fotelu i przerzucając ostatni numer żurnalu mód, rzucał co chwila jakąś złośliwą uwagę.

— Spojrzyj tylko na to stworzenie, niemiłosiernie ściśnięte w pasie! Można by pomyśleć, że ciało kobiece składa się z dwóch części, grożących ustawicznie rozerwaniem się! W górze wysoki, twardy kołnierz, który pozbawia głowę wszelkiego wdzięku, odejmując jej swobodę ruchów; u dołu przerażający długi tren, służący do tego, by starannie zbierać piasek i kurz i w ten sposób znosić do mieszkań jaknajwięcej i jaknaj różnorodniejszych bakteryi.. Jako dodatek, na głowie umieszczają one kapelusz, sterczący w rozmaite strony. I to wszystko nazywa się modnym, eleganckim strojem; na to wydaje się szalone sumy i tem usiłują przywabić mężczyz-

A za chwilę szwajcar numerowej się zwierza:

— Taż on doskonale mówi po polsku, tylko troszki przeciąga.

— I taki on jakby z korony, a powiadają, co chin... — zastanawia się baba.

Prawdziwego księcia jednak nie widać. Aby zaczerpnąć wiadomości o ks. Borghese, udaję się do policyi.

— Przyjechali o świcie, stoją w hotelu „Wersal", brzmi stanowcza odpowiedź.

— Ależ to myśmy tam przyjechali.

— Nu, ja tam nie wiem, ale moja „sprawka" jest wierna — i spojrzał mi w twarz nieżyczliwie.

A może „incognito", może zbrzydły panu Borghese powitania, za czem kłopot w podróży, i istotnie jest z nami w „Wersalu", a samochód postawił gdzieindziej? — pytam szwajcara, ale ten śmiechem mi parsknął:

— Ot z pana żartownik, sam z księciem przyjechał, a o księcia pyta.

Robi się tedy kółeczko intrygi, bez wyjścia.

Postanawiamy jechać na księcia spotkanie, samochód już wytoczony, nie bez trudu, z jakiejś obórki, tłum go otacza, bo rad każdy zobaczyć „czortową machinę", na której „sam antychryst przyjedzie, i światu przedstawienie uczyni"; gdy nagle podnosi się krzyk, tłum kłębi się, rośnie, rozpychają się, wrzeszczą:

— Toż jedzie... Uciekaj kto w Boga!...

Istotnie ponuro, piekielnie, wygląda statek żelazny, cały w kłębach dymu, sunący zwolna przez prospekt Moskiewski.

Ks. Borghese spostrzega nas opodal, i z uśmiechem, wysiada, wita się z nami.

Twarz wyniosła surowa, ani śladu zarostu, coś z indjanina, coś z księdza proboszcza. Obok niego korespondent „Corriere della sera", powierzchowność włoska, drapieżna, a dalej palacz z twarzą czarną od błota, a w niej oczy kobiece, marzące. Obryzgani od dołu po białka, płaszcze grube, płócienne, smołą nasycone, podarte, wystrzępione u spodu, a maszyna pożal się Boże...

Jedziemy do ogrodu, gdzie przyjęcie urzędowe czeka przybyłych, i dziwnie wyglądają ci ludzie uszargani, obok dam wystrojonych i ściskający rękami czarnemi od maszynowej mazi, dłonie w rękawiczkach, po łokcie. Gra im muzyka, a tłum aż zamarł w podziwie, co się to dzieje, że sam gubernator z takim smoluchem się wita, a gdy na kolację zaprosił, drgnął pan stójkowy, z nogi na nogę przestąpił, chrząknął aby zatrzeć wrażenie.

— Nu, griech...

Zaś książe, miły, rozmowny, dowcipny, paniom nawet komplementy prawi, słucha z pobłażliwym pół ironicznym uśmiechem pochwał dla siebie, a odpowiedź gotową ma na każde pytanie.

Po przyjęciu zaproszeń, ks. Borghese udaje się do hotelu, aby się przebrać i umyć. Towarzyszymy mu, a przy poufniejszej rozmowie pyta go ktoś:

— Czy jednak pana nie nużą więcej ludzkie pytania, niż podróż przez pustynię Gobi?

Uśmiechnął się przyjaźnie i za rękę go ścisnął, a w dalszym ciągu gawędy zapytał:

— To panowie czterysta wiorst przejechali z Warszawy?

— Tak... Około czterystu.

— Ależ, to ja z wami zostanę, bardzo będzie to miło...—i bilet wysłał z „ekskuzą", że bardzo zmęczony.

Do jedenastej kolacya. Ożywiona, barwna rozmowa: automobile, lasy syberyjskie, marki fabryczne, tajga, skaliste pustynie, w końcu kobiety.

— Bardzo radbym Polki zobaczyć, słyszałem, że piękne...

— Bywają, ze szczerem przekonaniem odpowiada p. Trylski i na tem tle wdzięcznem snuje się dalej rozmowa.

O zmroku świtania odprowadzamy księcia do Marjampola. Gość jedzie przodem i rwie, jak by chciał nam już zemknąć, okazuje się potem, że chciał tylko spróbować czy go gonimy. Chwali też maszynę p. Trylskiego i jej gospodarza-palacza, a żegna się z nami tak życzliwie jak gdybyśmy się za tydzień mieli zobaczyć.

— „Adieu! Au voir!"

——ooooooooOOOooooooooo——

Granice w powietrzu.

Próby ze sterowanym balonem, dokonane niedawno w Paryżu oraz pomyślne wyniki takichże prób z statkiem napowietrznym w Berlinie wywołały ożywione rozprawy w prasie świata całego. Z tych prób wnoszą, że wkrótce nastąpić winna nowa era, w której narody dzielić będą musiały między siebie powietrze, jak podzieliły ziemię.

Wzlot balonu niemieckiego wywołał olbrzymie zaciekawienie wśród ludności. Cały Berlin wyległ na ulice, śledząc z naprężoną uwagą wszystkie poruszenia statku. Balon wzniósłszy się na wysokość 500 stóp, zatoczył koło nad pałacem cesarskim, potem skierował się wzdłuż ulicy „pod lipami", i w końcu zakreślił w powietrzu kilka figur geometrycznych, poruszając się z zupełną swobodą zarówno z wiatrem jak i przeciw wiatrowi. Słychać było wyraźnie turkot poruszających się szybko śrub.

Doświadczenia te dały prasie niemieckiej powód do poruszenia wielu kwestyi, dotąd bez przedmiotowych. Francuskie napowietrzne statki wojenne mogą dziś zupełnie swobodnie latać nad Niemcami i robić zdjęcia fotograficzne wszystkich, niedostępnych dziś dla oka niepowołanego twierdz. I na odwrót, balony niemieckie mogą to samo robić z twierdzami francuskiemi. Jeżeli przypuścimy, że utworzone zostaną floty wojennych statków napowietrznych, zaopatrzonych w torpedy powietrzne, wówczas wszystkie twierdze i fortece, których budowa pochłonęła dziesiątki miljonów dobytku społecznego, uważać będzie można za faktycznie nieistniejące.

Koła wojskowe bardzo są tem zaniepokojone i przebąkują o konieczności ustalenia granic napowietrznych i o podziale atmosfery między mocarstwa. Wojskowy pisarz niemiecki, pułkownik Wagner uważa za niezbędne zabronić obcym balonom dokonywania wzlotów w niemieckiej granicy atmosferycznej nawet w czasie pokoju. Żąda on wydania prawa, któreby pozwalało niemieckim władzom wojskowym niszczyć ogniem działowym albo w inny sposób statki napowietrzne, ukazujące się nad terytoryum niemieckiem. Uważa on nadto za konieczne, ażeby żegluga napowietrzna stała się monopolem państwowym, podobnie jak to ma miejsce z telegrafem, pocztą i innemi przedsięwzięciami charakteru ogólno państwowego.

Konserwatywna „Deutsche Tages Zeitung" podnosi olbrzymią rolę, jaką statki napowietrzne odegrać mogą w przyszłej wojnie, zwłaszcza w wojnie między Niemcami a Anglią. Dziennik twierdzi, że niemiecka flota napowietrzna obniży do zera znaczenie morskiej floty angielskiej, stanowiącej główną potęgę Anglji. Zapomina jednak, że Anglja postara się również o taką flotę napowietrzną. Dziennik domaga się, ażeby parlament niemiecki uchwalił niezwłocznie środki, potrzebne na budowę statków napowietrznych.

Doniosły wynalazek grozi więc nowemi nieobliczalnemi ciężarami ludzkości, i tak już upadającej pod brzemieniem militaryzmu.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKÓW 8 sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w czwartek Cyryaka i Emiliana, biskupów i męczenników; w piątek Romana i Juliana męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 21, zachód przypada o g. 7 m. 11; długość dnia wynosi g. 14 m. 50.

— **Sprawy miejskie.** Sekcye III prawnicza i II skarbowa odbyły wczoraj wspólne posiedzenie pod przewodnictwem r. m. posła d-ra Bujaka.

Sekcye przyznały dodatek drożyźniany dla praktykantów konceptowych Magistratu w kwocie 960 koron. Dalej przyznały emerytury i pensye wdowie, oraz załatwiły kilka spraw administracyjnych.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister oświaty posunął do VIII klasy rangi następujących profesorów szkół średnich: Stanisława Pardyaka, w gimnazyum św. Anny w Krakowie, dra Władysława Wasunga, w gimnazyum III w Krakowie, Apolinarego Maczugę w gimna

---

nę. A potem mają śmiałość żądać równouprawnienia! O nie, dopóki tak bezmyślne mody będą znajdowały naśladowczynie będę uważał kobiety za istoty o niedorozwoju umysłowym.

— Spodziewam się, że obecni stanowią wyjątek? ryzykuję skromną uwagę.

— Niema żadnych wyjątków!

— I dlaczegóż to? zapytałam, uśmiechając się. Nie ściskam się, nie noszę krzyczących toalet, któreby kosztowały bajeczne pieniądze i zwracały na mnie uwagę obcych mężczyzn i nie wkładam sterczących kapeluszy... Możesz się oburzać na kobiety wogóle, lecz sam masz nader rozsądną małżonkę.

— Rozsądną ! Dużobym dał, gdyby tak było! Każda kobieta, nosząca gorset, przez to samo już jest niemądra. I dopóki nosisz to narzędzie tortur, które spowodowało już niemało nieszczęść, nic a nic nie jesteś lepszą od wszystkich kobiet.

— Nie można powiedzieć, abyś był dzisiaj bardzo grzeczny.

— Przepraszam cię. Z chwilą, gdy zaczynam mówić w tej kwestyi, zapominam o obowiązku uprzejmości względem kobiet. Od tak dawna i tak wiele rozwodzono się nad szkodliwością noszenia gorsetu; lekarze korzystają z każdej sposobności, by dowieść, że w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto, kobiety chorują wskutek ściskania się; artyści, chcąc dopomódz tej sprawie, obmyślają piękne, pełne wdzięku stroje, wszystko naprożno. Daj mi, proszę cię żurnal „Reforme", który przyniosłem ci w tych dniach... Porównajże te mody z twojemi. Pierwsze są estetyczne, wygodne, rozsądne, te zaś, to wprost karykatury, dochodzące do absurdu. Dlaczego nie ubierasz się podobnie? Przy twojej skłonności do tycia, suknie te byłyby najbardziej odpowiednie. Byłoby ci w nich doskonale.

Zaczynam się również zapalać. Używam całej swej wymowy w obronie gorsetu, który bynajmniej mi nie zawadza, powołuję się na przykład kilku nieszczęśliwych krzewicielek nowej mody, które jakoś nie znalazły naśladowczyń; w myśli jednak tkwi uporczywe pytanie: „A gdyby jednak miał on słuszność?"

I podczas, gdy przytaczałam coraz to nowe argumenty, przeciwko sukniom reformowanym, w duszy układałam już cały plan działania: „czyby nie spróbować i nie zamówić sobie takiego stroju; zobaczylibyśmy, co z tego wyniknie"?

Jeśli mam być szczerą, to muszę się znać, że gorset, choćby najlepiej zrobiony i najmniej ściągnięty, nie należy do najwygodniejszej części kobiecego ubrania, przynajmniej dla mnie która.... Dyskretnemu papierowi mogę powtórzyć tajemnicę: ważę całe 72 klg. ani funta mniej! Inaczej, nie zdejmowałabym go wieczorem z takiem zadowoleniem i nie wkładałabym z rozkoszą szerokiego, wygodnego szlafroka.

Im więcej się nad tem zastanawiałam, tem bardziej nabierałam przekonania, że mąż mój miał najzupełniejszą słuszność, złorzecząc na szkodliwość gorsetu, twardość wysokiego kołnierza i długie spódnice. Wkrótce też powzięłam ostateczne postanowienie: obstaluję suknię „reforme" z jasnej, jedwabnej materji! Włożę ją za pierwszym razem, gdy będziemy mieli iść na muzykę do parku. Jakże się ucieszy z tak miłej niespodzianki!

Niezadługo myśl ta pochłonęła mię w zupełności. Widziałam się już w swobodnym stroju, malowniczemi fałdami układającym się na mnie i przypominającym swą szlachetną prostotą klasyczne wzory rzymian i greków.

Trzeba się pośpieszyć. Dzisiaj jeszcze zaniosę materjał do krawcowej.

Wyraziwszy swe zadowolenie z powodu desenu i gatunku, zapytała mię ona o fason.

Gdy zaś powiedziałam:

zyum w Nowym Sączu, Aleksandra Furmankiewicza i Józefa Tomasika w gimnazyum w Sanoku, Józefa Szczudrę w szkole realnej w Tarnowie.

Namiestnik przeniósł oficyała rachunkowego namiestnictwa Władysława Nalepę ze Stanisławowa do kierownictwa budowy regulacyi Raby w Bochni, asystenta rachunkowego Gerarda Fechtera z Wadowic do Stanisławowa i asystenta rachunkowego z Bochni do kierownictwa budowy w Wadowicach.

— **Katedrę ginegologii** w Uniwersytecie Jagiellońskim, opróżnioną przez śmierć prof. Jordana otrzyma prawdopodobnie dr. Aleksander Rosner, nadzwyczajny profesor i dyrektor szkoły położnych w Krakowie. Jego bowiem polecił jako kandydata unico loco ministerstwu oświecenia Wydział lekarski Un. Jag. Nadto w propozycyi swej, wymienił Wydział jako ewentualnych kandydatów do katedry prof. Marsa, prof. Bylickiego, dra Święcickiego z Poznania i dra Neugebauera z Warszawy.

— **Wymarsz załogi** I korpusu na manewry rozpoczyna 13 pp. w poniedziałek dn. 12 bm. Dn. 14 wyrusza 56 pp, dn. 17 20 pp. Pozostanie w Krakowie pułk artyleryi fortecznej i batalion pionierów, a przybywają do Krakowa 2 pułki ułanów z Tarnowa i 10 pułk dragonów z Ołomuńca.

— **Aresztowanie.** Patrol wojskowy artyleryi aresztował nad ranem w Dąbiu jakiegoś mężczyznę, który się chciał targnąć na oficera. Aresztowanego internowano w aresztach policyjnych.

W ulicy Sławkowskiej aresztowano w nocz Annę Dziewońską, włóczącą się po mieście. Przyszła ona do kuchni kawiarni japońskiej na I piętrze, jak powiada z wizytą do stróża. Przy aresztowaniu wyraziła oburzenie na policyę, że ją pozbawia wolności w chwili, kiedy miała zamiar modlić się pod krzyżem u Dominikanów.

— **Nałogowa złodziejka.** Policya przyaresztowała wczoraj 27 lat liczącą Łucyę Micz, złodziejkę zostającą pod dozorem policyjnym, ponieważ dopuściła się kradzieży 80 koron. W zeszłym tygodniu Miczówna wpólnie z koleżanką popełniła taką samą kradzież, lecz została przez sąd uwolniona dla braku dowodów.

— **Topielec.** Z Wisły pod Dajworem wydobyto dziś rano zwłoki nie znanego topielca.

— **Zapiski osobiste** Profesor Dr. Stanisław Pareński wyjechał na kilkotygodniowy odpoczynek do Szwajcaryi. W praktyce prywatnej zastępuje go Dr. Ludwik Schneider (Floryańska 34) i Dr Jan Frączkiewicz, prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych i oddziału dla gruźlicy, w szpitalu jubileuszowym OO. Bonifratów mieszkający przy ul. Jabłonowskich l. 2.

— **Zandarmerya** aresztowała w Prądniku Czerwonym trzech mężczyzn z powodu zabójstwa dziewczyny. Sprawców zabójstwa odstawiono do aresztów śledczych sądu krajowego karnego.

— **O urlopy żołnierzy podczas żniw.** Jak wiadomo, ministerstwo wojny zarządziło, ażeby w okręgu 11 korpusu na czas 10 dni, t. j. od dnia 25 lipca do 5 sierpnia b. r. udzielono żołnierzom, zawodowym rolnikom, urlopu na ich prośbę, na czas żniw. Obecnie namiestnictwo rozesłało za pośrednictwem starostw do zwierzchności gminnych kwestyonaryusze, żądając odpowiedzi wyczerpujących do dnia 15 sierpnia b. r. na następujace punkty:

a) Czy 10-cio—14 dniowe urlopy na czas żniw przyniosłyby rolnictwu spodziewane korzyści;

b) czy urlopowani żołnierze rzeczywiście roboty w polu wykonywali, przyjęli je, lub w ogóle starali się o nie w domu lub gdzieindziej;

c) czy ze względu na stosunki co do żniw, w danym powiecie (klimat, uprawa różnych płodów rolnych) wystarcza tylko jeden termin urlopowania, czy też leżałoby w interesie gospodarstwa rolnego ustanowić różne terminy urlopów dla żołnierzy rolników, a w takim razie, w jakiej ilości i w jakim czasie.

Przy końcu sprawozdania swojego mają zwierzchności gminne podać imiennie urlopowanych żołnierzy, pułk, szarżę i rok asenterowania, pod osobistą odpowiedzialnością naczelników gmin.

— **74 lekarzy polskich** zwiedzających po kongresie lwowskim zakłady zdrojowe w Zegiestowie złożyło z okazyi przyjęcia urządzonego dla nich przez Zarząd Zdrojowy Kor. 116 hal. 08, na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej, za co Zarząd Główny T. S. L. składa im serdeczne podziękowanie.

— **Z obozu ruskiego.** W poniedziałek odbył się we Lwowie zjazd mężów zaufania partyi staroruskiej z 57 okręgu wyborczego (Stryj) zwołany przez posła do Rady państwa z tego okręgu, ks. Dawydiaka. Zjazd uchwalił rezolucyę, wzywającą posła ks. Dawydiaka, aby wystąpił z ukraińskiego klubu w Radzie państwa i aby z czterema innymi posłami staroruskimi utworzył osobny samoistny klub ruski. Poseł ks. Dawydiak do uchwały tej zastosował się i przesłał do redakcyi „Hałyczanina“ pismo z oświadczeniem, iż z klubu ukraińskiego występuje. Tak więc wszyscy posłowie staroruscy wystąpili z klubu ukraińskiego i w Radzie państwa w przyszłej sesyi istnieć będą dwa kluby ruskie: ukraiński i staroruski.

— **Trup w kufrze.** Tajemniczą zbrodnię wykryto w Marsylii. Dnia 6 bm. wysiadła na tamtejszym dworcu jakaś starsza para jadąca z Monte-Carlo. Przyjezdni oddali ręczne pakunki posługaczowi i polecili mu odebrać wielki kufer i nadać go natychmiast do Londynu do pociągu towarowego. Sami pojechali do hotelu „de la Paix“. Posługacz odebrał kufer z wagonu pakunkowego naładował go na wózek i zaczął go wieść do magazynu. W drodze jednak zauważył, że przez zamek przeciskają się krople krwi. Przerażony, pobiegł do komisarza policyi, który zarządził otwarcie kufra przy pomocy ślusarza. Gdy pokrywę zdjęto ujrzano trup młodej kobiety bez głowy i nóg. Policya zarządziła bezwłocznie aresztowanie przyjezdnych, którzy ów kufer nadali, a przy rewizyi przeprowadzonej w hotelu znaleziono pakunek z głową i nogami zamordowanej.

Tajemnicza para przesłuchana w policyi złożyła bardzo niejasne zeznania. Oboje twierdzą, że młodą kobietę zastrzelił w ich mieszkaniu jej zazdrosny kochanek, zwłoki ukryli bojąc się, aby podejrzenie na nich nie padło. Policya zarządziła energiczne śledztwo.

— **Wyścigi automobilowe.** Pomimo katastrofy której ofiarą padło 7 automobilistów, odbył się wyścig szybkości o puhar prasy, pod Lisieux w pobliżu znanego miejsca kąpielowego Trouville. Przestrzeń 38 kilom. trzeba było objechać 4 razy z tem ograniczeniem, że uczestnicy mogli z sobą zabrać tylko 19 litrów benzyny na każde 100 kilom. Wyścig bowiem miał posłużyć za miarę zużycia benzyny przy szybkiej jeździe. Z 235 zgłoszonych wozów stanęło do startu 26. Całą przestrzeń przebyło 14. Pierwszy przyjechał do celu Renault na wozie Peugeot w 4 godziny 32 minuty 36 sekund. Przeciętna szybkość 86 i pół kilom na godzinę. Wypadków nie było.

— KŁAMSTWA HAKATYSTY. W piśmie francusk „Le Continental“ wydawanem przez p. Pouvourville z Paryża i p. Richtera z [illegible] ukazał się (w nr. 9.) artykuł przewodniczącego Ostmarkenvereinu „Tiedemanna- Seeheima p. t. „L'empire d'Allemagne et ses Polonais“, skierowany przeciw Polakom. Treścią artykułu jest że opinia francuska wzięła stronę Polaków nie badając istotnej sytuacyi. Polacy starali się, ażeby w prasie francuskiej wypadki były przedstawione w świetle dla nich przychylnem. Wobec tego autor chce przedstawić istotny stan kwestyi polskiej w Niemczech.“ Następuje wywód historyczny, którego treścią, że w najdawniejszych czasach Niemcy sięgali aż po Wisłę, później rozszerzeni w Poznańskiem, byli uciskani przez Polaków, aż do chwili, gdy rząd pruski odzyskał te kraje. Zajęcie jednej części Polski przez rząd pruski było datą uwolnienia z niesłychanego ucisku nie tylko ludności niemieckiej, ale i chłopów polskich uciemiężonych przez szlachtę. Zaczął się okres energicznej pracy cywilizacyjnej „Prusy przemieniły ten kraj w prowincyę kwitnącą zamieszkałą przez ludność, która się cieszy wszystkiemi politycznemi prawami konstytucyjnego państwa. Marchia wschodnia jest więc ziemią niemiecką odzyskaną nie przez siłę oręża ale przez pracę cywilizacyjną. Następnie wykazuje autor znaczenie kwestyi polskiej dla Niemiec. Gdyby Niemcy straciły prowincye polskie ich stanowisko w świecie byłoby bardzo zagrożone. Granica nowego państwa polskiego z natury rzeczy wrogiego Niemcom znalazłaby się o 120 km. od Berlina. Miliony obywateli niemieckich musiałyby przyjąć narodowość polską.

Niemcy się bronią. Bismark założył komisyę kolonizacyjną, która zakupuje własności polskie i osadza tam chłopów niemieckich. Rozpoczęła się zatem walka o posiadanie ziemi. Jeżeli lud niemiecki i rząd cesarski stanął na wysokości swego zadania walka ta może się skończyć tylko zwycięstwem niemieckiem. Drugą jest kwestya języka. Język niemiecki był zawsze uczony w szkołach, a było to rzeczą pedagogiczną i absolutnie prawną, że i wykształcenia religijnego zaczęto udzielać w języku niemieckim. Z tego powodu wybuchł naraz strajk szkolny, w którym nie idzie o interesy religijne, lecz o agitacyę ludową. Artykuł kończy się obroną Ostmarkenvereinu.“

O śmierci Tiedemanna doniosły niedawno dzienniki.

— NEKROLOGIA. Ks. Stanisław bar. de Puget Puszet katecheta gimnazyum III. w Krakowie, kanonik honorowy i radca szkolny umarł dnia 7 bm. w Dukli, przeżywszy lat 62.

Zmarły był znanym i cenionym pedagogiem serdecznie kochanym przez młodzież szkolną, której cały szereg pokoleń wychował. Również w sferach nauczycielstwa ceniono jego zalety serca i wielkie zdolności pedagogiczne.

— Ma być suknia reformowana! i zaczęłam jej wykładać mój najnowszy pogląd na mody, wybuchnęła słowami, pełnemi oburzenia.

— Jak pani nie żal takiego ślicznego materjału? Pani „reforma“, jakkolwiek byłaby zrobiona, zawsze będzie wyglądała jak szlafrok. Zobaczy pani, że wkrótce żadna szanująca się dama nie wyjdzie w takiej sukni na ulicę. Proszę mi wierzyć. Jestem przekonana, że pożałuje pani i że będę musiała przerabiać. Wiem o tem zgóry.

Niezachwianie obstaje przy swojem.

— Jeśli już pani koniecznie tego żąda, to zróbmy przynajmniej suknię „empire“, nie zaś „reforme“.

— Proszę ją nazywać, jak się pani podoba, byłoby to był strój, niezbyt długi, obszerny, któryby mogła nosić bez gorsetu. Nie trzeba też i wysokiego, stojącego kołnierza...

— Co? Bez gorsetu? wykrzyknęła oburzona krawcowa. Ależ wszakże właśnie cały wdzięk takiego fasonu stanowi dobrze zrobiony gorset! Jeśli pani chce nosić tę suknię bez gorsetu, bezwarunkowo robić jej nie będę.

— Gorset? rzekłam z kolei. A czy wiesz pani, co to jest gorset? Źródło wszystkich chorób u kobiet w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto; narzedzie tortur, pozbawiające nas siły i swobody ruchów, powstrzymujące prawidłowy obieg krwi, deformujące nasze kształty!

I połykając wyrazy, starałam się jaknajprędzej zgnębić ją dowodami, któremi upiększał swe filipiki mój prawowity małżonek i zacięty przeciwnik gorsetów.

Moja krawcowa wszakże zaczęła tracić równowagę, a idąc za moim przykładem, usiłowała również nadać swoim myślom naukową formę i robiła najdziwniejsze spostrzeżenia:

— A sto procent kobiet zepsuło sobie figury sukniami „reforme“. Kości nadmiernie się rozwijają, tłuszcz zaczyna narastać na nieodpowiednich miejscach i wogóle kobiety, pozbawione gorsetu, tracą wszelkie moralne oparcie. O ile już pani chce mieć absolutnie suknię „empire“, zrobię ją, lecz na gorset, nieodwołalnie na gorset.

— Jeśli pani nie może uszyć mi jej tak, jak pragnę, będę zmuszona zwrócić się do kogo innego. Bardzo mi przykro, lecz cóż zrobić!

To wreszcie poskutkowało.

— Jak pani chce. Zastosuję się do pani życzenia.

(Dokończenie nastąpi.)

—oooooooOOOoooooooo—

Telegramy.

ROZWIĄZANIE SEJMU CZESKIEGO.

PRAGA. „Hlas Naroda“ dowiaduje się z źródła kompetentnego, że sejm czeski nie będzie już więcej zwołanym, a wybory odbędą się na podstawie dotychczasowej ordynacyi. Nietylko Niemcy, lecz także i wielu Czechów oświadcza się przeciw rozwiązaniu.

ZATARG TURECKO-PERSKI.

TEHERAN. W sprawie ostatniego starcia granicznego między wojskiem perskiem a tureckiem donoszą, że oddział turecki niszcząc i paląc wszystko po drodze dotarł do wsi chrześciańskiej Mewan, gdzie zburzył kościół, zabił około 90 osób, wtem wiele kobiet i uprowadził 10 dziewcząt. Wśród ludności perskiej wybuchła panika, wiele osób schroniło się do konsulatu rosyjskiego.

NAPAD NA POCZTĘ.

PŁOCK. Wczoraj o godzinie 9 z rana na furgon pocztowy, jadący traktem płońskim, napadnięto pod Staroźrebami. W poczcie znajdowało się około 80000 rbs. gotówką. Bliższych szczegółów brak. Są podobno ofiary.

PŁONSK. Na t. zw. „ciężką pocztę“ wiezioną furgonem z Nowego Dworu do Płocka i zdająca, oraz zabierającą pieniądze na stacyach na tym trakcie położonych, dokonano wczoraj z rana, pod wsią Staroźrebami, napadu zbrojnego. Napastników było kilkunastu. Strzelali oni do pocztyliona, konduktora i konwojujących pocztę 9 żołnierzy. Konduktor pocztowy jest ciężko ranny. Żołnierze strzelając zranili też jednego z napastników. Reszta zbiegła. Pieniądze w workach w sumie przeszło 73,000 rubli ocalały. Pod silną eskortą dowieziono je potem do Płocka.

BANDATYZM.

JUZÓWKA. W nocy na folwarku Szczerbinówce czterech bandytów zbrojnych powiązało domowników, zrabowało 507 rubli i uciekło.

PETERSBURG. Do kantoru firmy Hesde przy ulicy Trockiej weszło dwóch ludzi i grożąc rewolwolwerami, związało urzędnika biurowego i kasyera, a następnie zrabowawszy 3000 rubli, uciekło.

ODZNACZENIE AMBASADORA.

PETERBURG. Car nadał ambasadorowi rosyjskiemu we Wiedniu, ks. Urusowowi, z okazyi 50 letniego jubileuszu służbowego, order Aleksandra Newskiego z brylantami

ODBUDOWANIE FLOTY ROSYJSKIEJ.

PETERSBURG. Zarząd marynarki zamierza w bieżącym roku wybudować dwa nowe pancerniki o pojemności 19.970 ton.

Z SĄDU WOJENNEGO.

PETERSBURG. Najstarszy z pisarzy sądu wojennego został oskarżony o sprzedawanie aktów sądu wojennego reporterom dziennikarskim po cenie 10 rbs. za sztukę.

PROCES ANARCHISTÓW-KOMUNISTÓW.

PETERSBURG. Sąd wojenny okręgowy rozpoczął rozpatrywać sprawę anarchistów-komunistów, oskarżonych o cały szereg rozbojów i napaści, do których zaliczono także napaść na Instytut lasowy. Oskarżonych jest 21, a w ich liczbie i inżynier-technolog Celjlin oraz student Iljin, którego dwa tygodnie temu odesłano pod obserwacyę lekarską do szpitala obłąkanych.

Z PORTUGALII.

LONDYN. Z Lizbony donoszą, że przyszło tam onegdaj do poważnych demonstracyj przeciw królowi, gdy przejeżdżał ulicą. Demonstranci wołali: „Niech żyje rewolucya, śmierć tyranom, precz z dyktatorem!“ i mieli uderzyć króla laską.

LONDYN. Jak donoszą z Lizbony, podczas demonstracyi ulicznej przeciw królowi, jakiś ulicznik, znajdujący się wśród demonstrantów, uderzył króla laską i uciekł, zanim go zdołano aresztować.

WYPADKI W MAROKU.

LONDYN. Dzienniki donoszą, że podczas bombardowania Casablanca okręty hiszpańskie i francuskie wyrzuciły niezliczoną ilość granatów na mauryjską część miasta. 600 Marokańczyków zginęło lub odniosło rany. Arabskie przedmieście leży w gruzach.

PARYŻ. Prywatne depesze z Tangeru donoszą, że poselstwo francuskie wysłało wczoraj okręt „Emir“ do Mazagan dla ochrony tamtejszych Francuzów i innych Europejczyków, względnie dla zabrania ich na pokład. Położenie w Mazagan jest bardzo poważne.— Wśród krajowców w Tangerze panuje wielkie wzburzenie z powodu bombardowania Casablanca. — Kolonia francuska obawia się niepokojów i prosi o wysłanie okrętów wojennych do Tangeru.

TANGER. Trzy okręty dywizyi kontraadmirała Piliberta mają przybyć tutaj dzisiaj w nocy.

W Tangerze panuje spokój. Minister wojny kazał rozbroić żołnierzy tutejszego garnizonu, rekrutujących się z pośród szczepów, mieszkających w okolicy Casablanca.

PARYŻ. Dzisiaj wysłaną została do rządów mocarstw, które podpisały traktat w Algeziras, nota, opisująca ostatnie zajścia w Marokku i poczynione zarządzenia. Nota ta przedstawia, że coraz bardziej okazuje się konieczność zorganizowania policyi w portach marokańskich. Francya zdecydowaną jest utrzymać powagę sułtana i niezawisłość jego państwa; jednakże pokój, bezpieczeństwo, oraz swoboda handlu muszą być zapewnione. Nota oświadcza, że policya w Casablanca i okolicy zostanie zorganizowaną w porozumieniu z Hiszpanią.

PARYŻ. Z powodu wydarzeń w Maroku powrócił tu minister marynarki Thomson.

KATASTROFA KOLEJOWA KOŁO TRZEMESZNA.

BERLIN. Doniesienia o katastrofie kolejowej koło Trzemeszna potwierdzają, że ośmiu podróżnych zginęło, pięciu odniosło ciężkie rany, pięciu lekkie. Ciężko ranni przewiezieni zostali do szpitala w Gnieznie. Śledztwo w toku, przyczyna katastrofy jeszcze nie wyjaśniona. Oba tory są mocno uszkodzone. Ruch utrzymany jest za pomocą przesiadania.

Minister dla robót publicznych wyjechał do Trzemeszna.

WROCŁAW. Donoszą tu z Gniezna, że pociąg, który wykoleił się w Trzemesznie, prowadzony był przez dwie lokomotywy, które pędziły tak szybko, że wyskoczyły z toru, poczem spadły na obalone wagony, druzgocząc je.

BERLIN. O katastrofie kolejowej koło Trzemeszna donoszą pisma tutejsze, że nastąpiła ona o godz. 1 w nocy. Jako przyczynę katastrofy podają, że szyny nie były dość mocno zmontowane, inni znów twierdzą, że pociąg jechał ze zbyt wielką szybkością, aby nadrobić opóźnienie powstałe skutkiem tego, że na stacyach wsiadło zbyt wielu podróżnych.

Liczba zabitych i rannych wynosi, jak dotychczas stwierdzono, około 60. Są to przeważnie pasażerowie pierwszej i drugiej klasy, oraz wiele osób ze służby kolejowej. Dwaj maszyniści ocalili się w ten sposób że jeszcze na czas zeskoczyli. Pani Lasocka ze synami z Królestwa Polskiego, którzy spali w wagonie, ocalała prawie cudem, gdyż wagon rozbił się w kawawałki.

Jeden pociąg ratunkowy wysłano z Gniezna; drugi pociąg zawiózł 20 rannych do Poznania, gdzie ich umieszczono w szpitalu.

BERLIN. Urzędowo ogłaszają: Wśród zabitych przy katastrofie kolejowej koło Trzemeszna znajdują się między innymi: kadeci hr. Henryk i Hilko Kaiserling z Mitawy, kapitan Sodow i ks. Aleksander Konstanty Begetow z Petersburga.

NADESŁANE

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.08 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44 rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.60 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa, do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku, na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów — Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa, do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa, do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa, do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku, do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa, do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa, do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku, na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa, do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku. do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc, Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa, z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa, z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa, z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa, z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa, z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa, z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy, Nr. 6214, do Krakowa, z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa, ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przystanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24 popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa, ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa, z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa, z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa, z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa. z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa,
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa, z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa,
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa, z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.